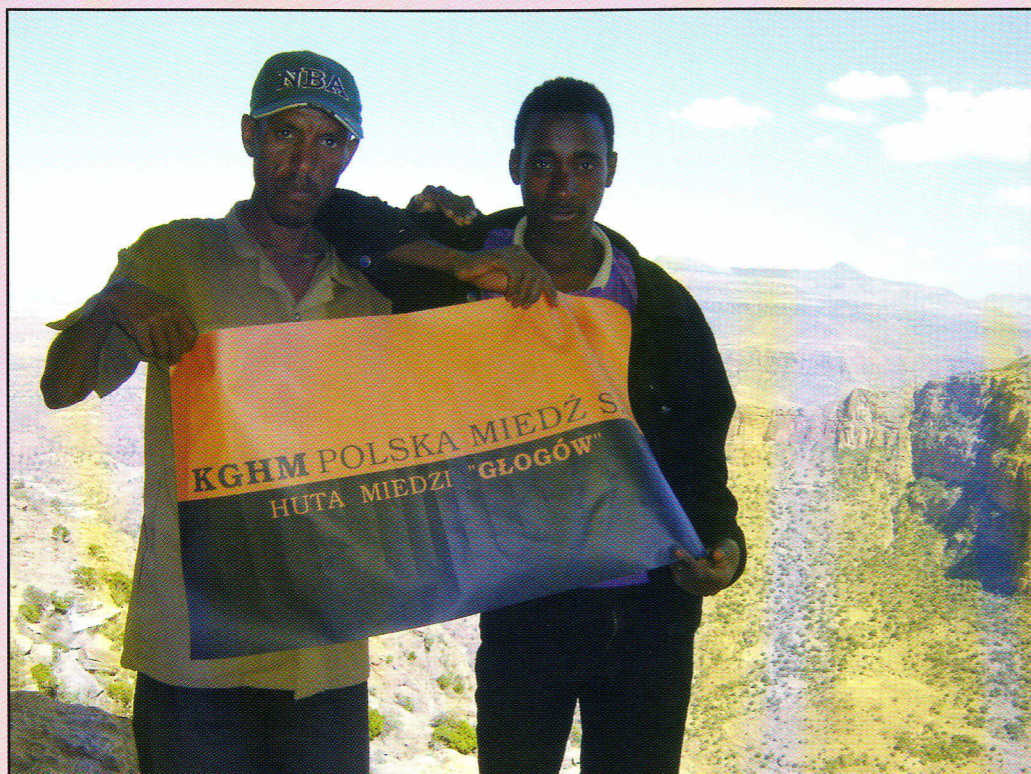


## KGHM Climbing Expeditions. Etiopia 2006

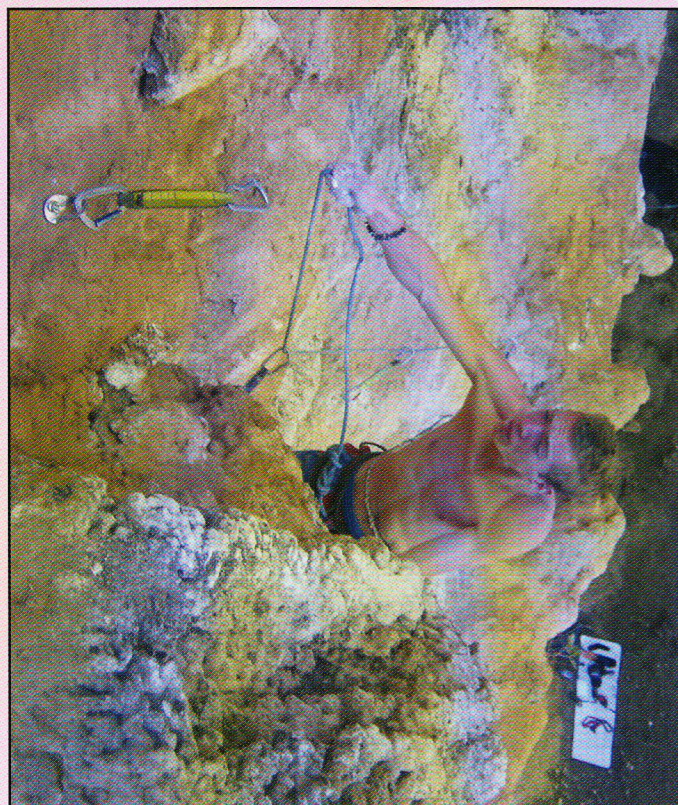
Trzech mieszkańców Głogowa Adam Borysiewicz, Mariusz Bartosik oraz Dariusz Jajor na przełomie roku 2006/2007 wzięło udział w wyprawie wspinaczkowej do Etiopii, zorganizowanej przez Klub Tatarnictwa Jaskiniowego w Głogowie. Głównym sponsorem ekspedycji był KGHM Polska Miedź S.A.

Zamierzenia głogowian skierowane były na północ Etiopii w rejon gór Tigray. Aby tam dotrzeć musieli przejechać 600 km drogi, co zajęło im prawie trzy dni. Po męczącej, ale i ciekawej podróży musieli zlokalizować właściwe miejsce eksploracji. Nie było to łatwe, jednak dzięki informacji od Belgów działających w tym rejonie kilka lat temu udało się to ustalić, znaleźli bowiem mieszkańca wioski, który pamiętał miejsce wspinaczki Belgów.

– Okazało się, że pierwsi eksploratorzy nie utworzyli kompletnych dróg wspinaczkowych, założyli tylko stanowisko na górze, służące do działań na wędkę a poza tym tak naprawdę to była raczej mało konkretna wspinaczka – relacjonuje Adam. Po dwóch godzinach poszukiwań dotarli pod piękną ścianę, zbudowaną z litej skały, ostro przewieszoną. Widok, jaki rozpo-



Dzięki sponsorowi – KGHM – podróżnicy mogli odbyć ekspedycję i pokonać niezdobyte do tej pory szlaki wspinaczkowe



Trzeba nie lada odwagi i sprawności aby wspiąć się po takich skałach

ścierał się w oddali, zapierał oddech w piersiach. I właśnie tu postanowili stworzyć prawdziwe i kompletne drogi wspinaczkowe.

– Skała nosiła nazwę Mba Wessey, a przepiękna góra widoczna w oddali to Mba Salama, góra najprawdopodobniej do tej pory jeszcze nie zdobyta – opowiada Darek.

Ściana, którą obrali na tworzenie nowych dróg była świetnie umiejscowiona, miejsce bazy za dnia słoneczne – miejsce wspinaczki do 17.00 zacienione. Tak więc upały im nie dokuczały. Jedyłą udręką podczas tworzenia pierwszej drogi były osy i pchły. Po blisko półtora tygodniowej pracy głogowianie stworzyli cztery nowe drogi wspinaczkowe. Jedyńm problemem było ładowanie akumulatorów. Do najbliższego prądu w okolicy była doba drogi, a i włączany był tylko wieczorem na dwie godziny.

– Każdego dnia towarzy-

szli nam mieszkańcy pobliskich wiosek – dodaje Mariusz. – Dla tych ludzi pusta butelka czy kawałek sznurka były czymś pożądanym. Każdego dnia nasz worek ze śmieciami był przez nich zagospodarowywany. To się nazywa recykling! Pewnego dnia do naszego obozu przyszła kobieta w siódmym, może ósmym miesiącu ciąży, przynosząc na plecach 20 litrów wody, a żeby nie wracać na pusto do domu – nazbierała sobie wielką górę opału – to był dla nas szok.

Po sportowych wyczynach w Górach Tigray nasi bohaterowie postanowili odwiedzić Laliebele, wpisana na Światową Listę UNESCO, miejscowość z wykutymi wewnątrz wzgórz kościołami. I tu spotkała ich nie lada przygoda. Kiedy wynajętym autobusem wjechali na wysokość około 3000 m.n.p.m. było już ciemno i mgliście. – Kierowca nie chciał dalej jechać, ale my prawie siłą zmusiliśmy go do dalszej dro-

gi – opowiada Darek Jajor. – Po pół godzinie po mgle nie było już śladu. Mieliśmy świetne humory, śpiewaliśmy piosenki. Nagle na drodze zjawił się zamaskowany mężczyzna z karabinem. Krzyčeliśmy do kierowcy żeby się nie zatrzymywał, jednak był tak przestraszony, że się zatrzymał – dodaje. – Bandyta żądał pieniędzy. Groził karabinem. Dałiśmy mu równowartość kilku dolarów, ale nie chciał nas puścić. Byliśmy coraz bardziej przestraszeni, w między czasie taki sam los spotkał pasażerów kolejnych samochodów. Długo to trwało. W pewnym momencie, gdy bandyta przechodził obok naszego samochodu, by zatrzymać piąte auto, uderzyłem go drzwiami samochodu. Dopadłem go a Mariusz mi pomógł. Nagle nad naszymi głowami rozległy się kolejne strzały! Ktoś do nas strzelał. Na szczęście usłyszeliśmy okrzyki: „Jesteśmy policjantami”. Sytuacja została opanowana.

Mimo wielu wrażeń, jakie towarzyszyły wyprawie, głogo-



Niezatarte wrażenie na podróżnikach z Polski zrobiły mieszkanki Afryki

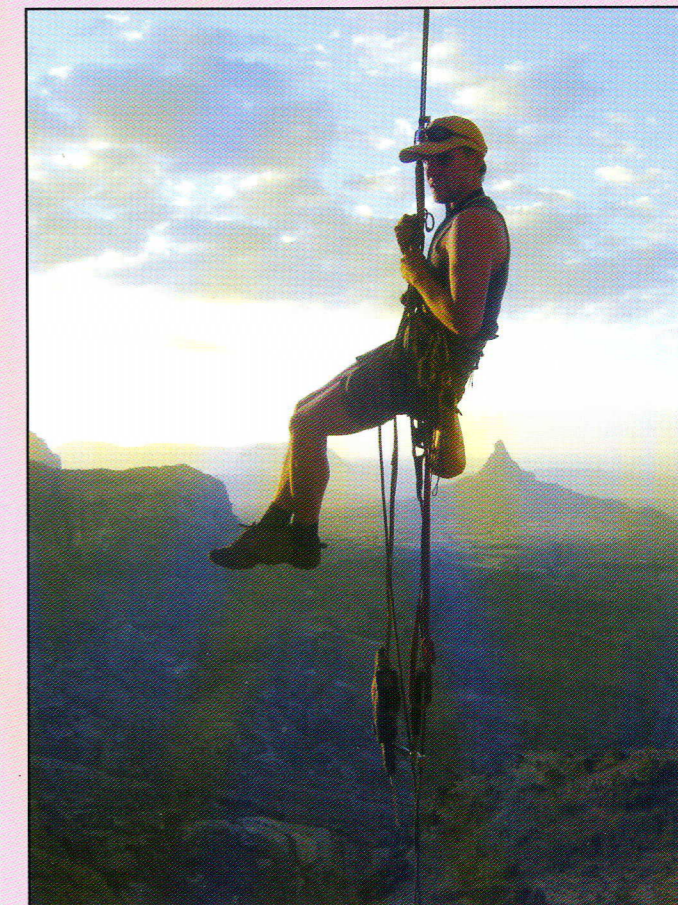
wianie jednogłośnie odpowiadają: – Warto było i na pewno ten napad nie ostudził na-

szych zapałów i nie zraził nas do kolejnych poszukiwań dróg wspinaczkowych.

Redakcja Miedziowego Kalejdoskopu życzy kolejnych udanych wypraw.



Członkom ekspedycji na każdym kroku towarzyszyły gromady mieszkańców Etiopii



Widoki, które zapierają dech w piersiach